

# Spotkanie z Andreasem Staierem

Maciej Łukasz Gołębiowski

Andreas Staier jest od lat postacią popularną i cenioną na świecie. Jego interpretacje muzyki dawnej to jeden z elementów kanonu dzisiejszego stylu wykonawczego. W Polsce artysta nie zdobył jeszcze należnej mu pozycji. W czasie swojej sierpniowej wizyty w Warszawie odpowiadał na pytania dziennikarzy na konferencji prasowej. Oto skrót tamtego spotkania:

**Czy po wizycie w Warszawie, na festiwalu Chopin i jego Europa, możemy mieć nadzieję, że nasz narodowy kompozytor stanie się jednym z pana ulubionych twórców? A może doczekamy się nagrań jego muzyki na dawnych instrumentach w wykonaniu Andreeasa Staiera?**

Chopin od dawna należy do moich ulubionych kompozytorów, więc nic w tej kwestii nie musi się zmieniać. Jeśli do tej pory nie zdecydowałem się nagrywać jego muzyki, to wynika to z wyborów, które są trochę poza mną. W życiu muzyka tak się czasem dzieje, że musi poczekać na właściwy moment, aby się zająć

twórczością któregoś z wielkich mistrzów kompozycji.

Podziwiam geniusz Chopina, ale na razie nie widzę siebie jako wystarczająco dobrego interpretatora jego dzieł. Dlatego gram go głównie dla siebie, w domu i tylko czasem umieszczam niewielki fragment w programie koncertu. Może kiedyś się to zmieni. Zobaczymy.

**Czy koncert fortepianowy Fielda przygotowywał pan specjalnie z myślą o warszawskim festiwalu?**

Nagrałem go z Concerto Köln już 11 lat temu, ale od tego czasu prawie go nie wykonuję na żywo. Ten utwór wymaga dużej orkiestry



akompaniującej i trudno przekonać organizatorów festiwalu, by umieścili go w programie. Często spotykam się ze stwierdzeniem, że skoro już mają sprowadzić tylu instrumentalistów, to może lepiej zagrać V koncert Beethovena, bo to się zdecydowanie lepiej sprzedaje. Jestem więc wdzięczny, że tu w Warszawie mogłem go znowu zagrać.

**Kiedy sięga pan po utwory kompozytorów dziś zapomnianych, czy od razu nabiera przekonania do ich wartości i czy zdarzało się, że z jakichś dzieł pan zrezygnował, uznając je za mało interesujące?**

Czytając książki o muzyce, natrafiam niekiedy na zapomnianych twórców. Jeśli coś mnie zainteresuje, staram się dotrzeć do nut w bibliotekach i zamówić kopie. Mam w domu stopy partytur koncertów fortepianowych z różnych epok. Często bywa tak, że gdy zaczynam grać dany utwór, już po kilku chwilach stwierdzam, że jest zwyczajnie słaby. Jeśli jednak moje pierwsze wrażenie jest pozytywne, to potem już zdania nie zmieniam. Przykładem niech będą pieśni niejakiego Burgmüllera, którego zagram jutro z Christophem Pregardienem. Pierwszy raz to nazwisko znalazłem w publikacjach prasowych Roberta Schumanna, który był błyskotliwym i kompetentnym krytykiem muzycznym. Niestety, Burgmüller zmarł bar-



dzo młodo na skutek ataku padaczki i nie pozostawił większego dorobku, ale Schumann napisał o nim wyjątkowo dobrze. Pomyślałem, że skoro umiał dostrzec geniusz Chopina w jego wczesnej młodości, to może w tym przypadku również warto mu zaufać i nie zawiodłem się.

### Od czego zaczęła się pańska przygoda z wykonawstwem na zabytkowych fortepianach?

Od ciekawości. Będąc kiedyś na letnim kursie w belgijskiej Antwerpii, w tamtejszym muzeum odkryłem znakomicie zachowany fortepian Grafa. Gdy zacząłem na nim grać, zrozumiałem, że ten instrument rozwiązuje niektóre problemy, z którymi nie mogłem sobie pora-



dzić na dzisiejszych fortepianach. Jeśli właściwie doberze się repertuar, fortepian historyczny może być znacznie lepszym wyborem niż steinway czy yamaha.

### Podobają się panu historyczne fortepiany, które posiada Narodowy Instytut Fryderyka Chopina?

Są naprawdę udane. Wczoraj grałem na pleyelu, który ma bardzo przestrzenne, żywe brzmienie. Jutro mam grać na erardzie, a ostatni koncert na festiwalu dam na grafie. Ten ostatni zbudował Paul McNulty, którego dobrze znam i jest to jeden z najlepszych budowniczych kopii historycznych instrumentów. W moim zawodzie bywa niestety tak, że wielkie nadzieje przerażają się w wielkie rozczarowania. Czasami przyjeżdżam na koncert i gdy zaczynam próbę, z przerażeniem stwierdzam, że znacznie bardziej wolałbym grać na współczesnym fortepianie, niż męczyć się na jakimś rozklekotanym pudle, które brzmi jak zmywarka.

Kwestia instrumentu silnie się wiąże z muzyką, którą chce się na nim grać. W dawnych czasach było wielu budowniczych i każdy starał się wnieść coś nowego. Ciekawym przeżyciem było dla mnie spotkanie z instrumentem autorstwa Johanna Andreasa Steina z Augsburga. Był on budowniczym organów, klawesynów i fortepianów, a przy okazji grywał na wszystkich tych instrumentach. Wynałazł jedyne w swoim rodzaju połączenie fortepianu i klawesynu. Daje się na nim grać jak na dwóch instrumentach, ale także łączyć oba w trakcie gry dzięki trzem oddzielnym manualom. Jeśli było zapotrzebowanie na takie hybrydy, to daje nam to pogląd, jak w tamtych czasach traktowano oba instrumenty. Dziś nierzadko prowadzi się burzliwe dyskusje, czy dany utwór powstał z myślą o klawesynie, czy fortepianie. Wygląda na to, że są one bezsensowne, bo wtedy te instrumenty traktowano praktycznie jako jeden.

### Obecnie instrumenty dawne przeżywają drugą młodość. Czy uważa pan, że może im to otwierać drogę do muzyki współczesnej i czy jest sens pisać dziś utwory przeznaczone na instrumenty z dawnych epok?

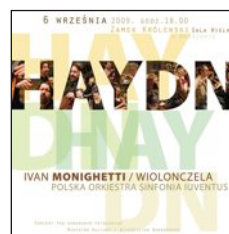
Jest, ale tylko wtedy, jeśli kompozytor odniesie się do historii, którą ma reprezentować instrument. Nie mam tu na myśli swoistego neoklasycyzmu, ale historyczną świadomość twórcy, zawartą w jego dziele przy użyciu nowoczesnych technik. Bez sensu jest pisanie współczesnego dzieła ot tak po prostu, a potem dopisywanie w partyturze adnotacji – na fortepian historyczny.

### W którym miejscu przebiega granica dla wykonawców na instrumentach historycznych? Dziś grywa się na nich już nie tylko Bacha, Chopina czy Schumana, ale nawet Ravela i Mahlera.

Czasem odnoszę wrażenie, że wykonawstwo na instrumentach historycznych szerzy się niczym złośliwy nowotwór.

Jeśli zawęzić to pytanie do instrumentów klawiszowych, to ich najbardziej zauważalny rozwój miał miejsce do około roku 1860. Później zmiany, które wprowadzono, nie dawały już tak znacznej różnicy w brzmieniu czy wolumenie. Problem leży jednak nie tylko w instrumentach, lecz także w sposobie gry. Jeśli posłucha się zachowanych nagrań uczniów Chopina czy Liszta, choćby Raula Koczalskiego, to od razu wiadomo, jak inne było wtedy frazowanie, jak inaczej grało się ozdobniki i na co zwracano uwagę bardziej niż dziś. Takich wskazówek nie wpisywano w nutach, bo muzycy po prostu wiedzieli, jak trzeba grać. Ta tradycja bezpowrotnie przepadła po I wojnie światowej. Jeśli więc ktoś chce grać późnoromantyczne utwory, to zamiast sięgać po instrumenty z tej epoki, może się skupić na ówczesnej estetyce wykonawczej.

## Klasyka



**Na** Zamku Królewskim w Warszawie 6 września orkiestra Sinfonia Iuventus uczci 200. rocznicę śmierci Józefa Haydna.

Młodzi muzycy wystąpią w towarzystwie wybitnego rosyjskiego wiolnczelisty, ostatniego ucznia Rostropowicza, Ivana Monighettiego. W programie – dwa z cyklu 24 menuetów Haydna, a także jego dwa koncerty wiolnczelowe: C-dur i D-dur. Zabrmi również uwertura do „Wesela Figara” Mozarta.

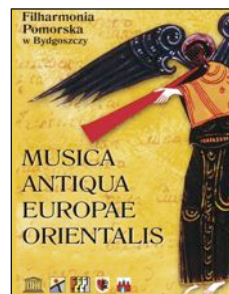


**O**d 5 do 20 września we Wrocławiu potrwa 44. edycja Międzynarodowego Festiwalu Wratislavia Cantans.

Festiwal odda Haendlowi hołd w rocznicę jego śmierci, wystawiając dwa z najświetniejszych oratoriów kompozytora: sir John Eliot Gardiner, The Monteverdi Choir i The English Baroque Soloists wystąpią z dramatycznym „Izraelem w Egipcie”, natomiast Paul McCreech i jego Gabrieli Consort & Players przedstawią publiczności głęboko uduchowioną „Theodore”.

W programie festiwalu nie zabrakło również recitali znakomitych artystów, m.in.: Andreas Scholla, Bernarda Finka oraz (po raz pierwszy na festiwalu) Kronos Quartet.

Imprezę zamknie niezwykle wydarzenie – koncert plenerowy z udziałem gwiazdy Metropolitan Opera – Aleksandry Kurzak, Orkiestry Festiwalowej oraz chórów projektu „Śpiewająca Polska”, wspomaganym przez Chór Filharmonii Wrocławskiej. Koncert, na którym usłyszymy m.in. najpiękniejsze arie operowe G. Verdiego i G. Rossiniego, poprowadzi Paul McCreech.



**11** września na dziedzińcu toruńskiego ratusza i w kościele akademickim odbędzie się inauguracja XV Międzynarodowego Festiwalu Musica Antiquae Europae Orientalis.

Impreza potrwa do 2 października w Toruniu i Bydgoszczy. Jak co roku, publiczność będzie miała okazję słuchać muzyki różnych kultur – cerkiewnej, synagogałnej, bizantyjskiej, klezmerskiej oraz chorału gregoriańskiego. 12 września z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej artyści wykonają „Polskie requiem” Pendereckiego. 18 wrze-